

JULIA HARTWIG
ur. 1921; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Stare Miasto
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Hartwig, Stare Miasto, Żydzi, dzielnica żydowska, Brama Grodzka, handel żydowski, Lubartowska, procesje, święta religijne, Ogród Saski, spacerzy, Krakowskie Przedmieście, węglarze, wozy z węglem, woda sodowa, przysmaki, panieńska skórka, lody, kwas chlebowy, makagigi, sklepy, Świętoduska, targ przy Świętoduskiej, Podwale, wielokulturowość, Łopaciński, Magierski

Stare Miasto

Dla mnie to ta część miasta w ogóle była najciekawsza, bo ona jest i architektonicznie najciekawsza. Ona ma piękne kościoły i zabudowania. Jeszcze została ta dzielnica uwieczniona, jak gdyby, przez taki tomik Czechowicza i Arnsztajnowej „Stare kamienie”, to jest taki tomik o Starym Mieście. To z historią nic nie ma wspólnego, ale jest rodzajem opisu jak gdyby atmosfery tego miejsca. I ja z jednej strony patrzę na Stare Miasto poprzez swoje wspomnienia, które się coraz bardziej zacierają oczywiście, a z drugiej strony poprzez umiłowanie innych ludzi do tej części miasta. Ja sama nie mam takie usposobienia szczególnie historycznego, ale na Starym Mieście mam poczucie historii. I to jest ogromnie dla mnie cenne.

To miasto jest bardzo piękne, ładnie położone i ma ogromnie dużo takich tajemniczych przejść. Podwale robiło takie wrażenie jak taki wąwóz skręcający ku Staremu Miastu.

Na Stare Miasto ja się zawsze zapuszczałam z uczuciem troszeczkę takiej jakby obawy, że to jest mało znane dla mnie, tajemnicze, nie mówiąc o tym, że bardzo piękne. To była dzielnica częściowo żydowska, ale też był tam Trybunał, były jakieś administracyjne ośrodki, a równocześnie bardzo dużo kościołów i to się wszystko tam stykało. W święta różne kościelne były procesje. Lublin był ogromnie znany z tych uroczystych procesji, przechodzących przez całe miasto, które były bardzo bogate, były przestrzegane stroje, dziewczynki w białych sukieneczkach, młode panny w białych sukniach, chłopcy ubrani na czarno, była taka etykieta religijna przestrzegana bardzo wyraźnie, biły dzwony, to robiło wielkie wrażenie. Jeśli chodzi o katedrę, to zawsze z matką wstępowałyśmy do katedry, kiedy odprowadzała mnie do szkoły. Pamiętam do dziś te legendy związane z odcisniętą diabelską ręką i z tą akustyką w kaplicy akustycznej. Ta strona miasta Lublina była taka jakby ciemna, ciemna w tym sensie bardzo pięknym, że była ciekawa, wciągająca, pozwalała snuć jakieś domysły, natomiast druga strona - kierująca się w stronę Ogrodu Saskiego i uniwersytetu, to była strona jasna, pogodna, otwarta. Wtedy były te przestrzenie bardzo otwarte, bo uniwersytet mieścił się w miejscu odosobnionym.

Mnie się wydawało, że jest to duże miasto. Oczywiście kiedy byłam wożona do Warszawy, to widziałam różnicę, ale to miasto było takie szeroko rozpostarte i takie dostojne. Jakieś takie dostojństwo jest w Lublinie, ono ma tą starą część bardzo piękną i czuło się tą przeszłość historyczną dzięki Zamkowi.

Data i miejsce nagrania	1999-03-02, Warszawa
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"